

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodniea-katynska/91016,Jak-powstala-Dolinka-Katynska.html>



fot. Wikipedia/Ency/domena publiczna

ARTYKUŁ

Jak powstała Dolinka Katyńska

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: JACEK SAWICKI 12.04.2022

Wielkiej osobistej odwagi i determinacji wymagały działania, podjęte w dobie stalinizmu, jak odnotowana w aktach UB w 1950 r. prośba grupy kobiet do prezydenta Bieruta o wstawiennictwo i spowodowanie wypuszczenia ich mężów z Rosji sowieckiej. Nie wiedziały, dlaczego nie wracają, ani nawet czy

żyją.

W tym czasie sprawa Katynia objęta była całkowitym zapisem cenzorskim. Nowa władza ustanawiając znowu milczenia starała się ją wymazać z pamięci społecznej. Czasem jednak wystarczy uparte trwanie nielicznych nawet autorytetów, czy chociażby świadków historii, by prowadzony z wielkim wysiłkiem i wydawało by się wszechogarniający proces kłamliwej indoktrynacji społeczeństwa okazał się zjawiskiem płytkim, przemijającym.

Przy pomniku „Gloria Victis”

Niektórzy początków symbolicznego upamiętnienia ofiar Katynia na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie doszukują się w pierwszych poczynaniach Melchiora Wańkowicza po jego powrocie z emigracji.

Pamięć Katynia i pamięć Powstania Warszawskiego, także pamięć AK po wojnie splatały się. Było to efektem presji oficjalnej propagandy.

Miał wtedy, odwiedzając pomnik AK („Gloria Victis”) i groby powstańców z 1944 r., zapalić w pobliżu znicz w intencji polskich oficerów tam zamordowanych. Mówiono także, że taka była intencja władz kościelnych, by wokół pomnika pozostawić wolną przestrzeń. Dziś raczej decyzję taką skłonni byśmy interpretować inaczej, by ludzie mieli gdzie się spotykać, gromadzić i manifestować wierność ideałom tych, co tu spoczęli. Trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie były intencje, ale w ich wyniku wyłoniło się miejsce – jedno z pierwszych w kraju – wykorzystywane dla uczczenia ofiar Katynia.



Pomnik „Gloria Victis” (fot. Wikipedia/Adrian Grycuk/CC BY-SA 3.0 pl)

Pamięć Katynia i pamięć Powstania Warszawskiego, także pamięć AK po wojnie splatały się. Było to efektem presji oficjalnej propagandy, prowadzonej w sposób cyniczny i kłamliwy, wrzucającej oba tragiczne wydarzenia do wspólnego worka, poddanego napiętnowaniu. Ton nadawały teksty działaczy partyjnych, jak ten Zenona Kliszki zamieszczony pod pseudonimem w „Odrodzeniu” wkrótce po kapitulacji powstania:

„Już pierwsze dni powstania zdemaskowały właściwe zamierzenia reakcyjnych inicjatorów. Dowództwo AK nastawiło się na krótkotrwałość akcji powstańczej, ponieważ chodziło o opanowanie Warszawy po opuszczeniu jej przez Niemców, a przed wkroczeniem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Gdyby ten manewr się udał, reakcja polska zyskałaby atut, którym wygrałby Mikołajczyk w rozmowach moskiewskich. Ale takie założenia gry politycznej są założeniami zupełnych bankrutów politycznych, którzy nic nie mając do stracenia, szafują życiem setek tysięcy ludzi.”

I dalej, odpierając zarzuty pozostawienia Warszawy bez pomocy oraz wezwania do bojkotu PKWN, autor artykułu stwierdził:

„Zbieżność reakcyjnej propagandy z propagandą goebbelsowską była zadziwiająca. Jak wiemy ta

współpraca ideologiczna hitlerowców z reakcją polską miała swoje tradycje... Najjaskrawiej wystąpiła w sprawie katyńskiej.”

Z kolei społeczeństwo odpowiadało ulotkami, pisanymi najczęściej pod wpływem emocji, poczucia bezsilności i wynikającej z tego złości, zapowiadającymi odpłatę:

„za mord katyński i zburzoną Warszawę.”

Po Październiku

Po przełomie 1956 r. ludzie w Polsce nabrali większej odwagi w wyrażaniu swoich poglądów. Aż doszło do wydarzeń z 1959 r. 2 listopada w godzinach rannych robotnicy pracujący na cmentarzu Powązkowskim zauważyli symboliczny grób, wykonany na trawniku nieopodal pomnika „Gloria Victis”. W ziemię wetknięty był niewielki drewniany krzyż, na którym zawieszono tabliczkę z napisem:

„Symboliczny grób 12 000 oficerów polskich zamordowanych w Katyniu. Byli Polakami, zginęli na ziemi obcej z rąk okrutnego wroga. Należy im się pamięć i cześć.”

Grób wzbudzał duże zainteresowanie, ludzie składali wokół wiązanki kwiatów, palili znicze.

Milicjanci aresztowali mężczyznę, za to, że głośno komentował wydarzenie, i mówił, że sprawcą mordu polskich oficerów w Katyniu był Stalin.

Dlatego zlikwidowano go dopiero wieczorem, po zaalarmowaniu i ściągnięciu na cmentarz patrolu wojskowego

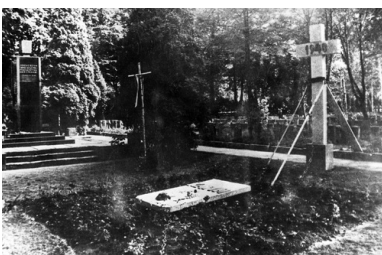
z Komendy Garnizonu oraz MO. Najpierw zdjęto tabliczkę, a dopiero późnym wieczorem, prawdopodobnie kiedy nie było już świadków, zlikwidowano symboliczny grób i jak to określili w meldunku funkcjonariusze: „uporzędkowano” teren. W międzyczasie milicjanci aresztowali mężczyznę, za to, że głośno komentował wydarzenie, i mówił, że sprawcą mordu polskich oficerów w Katyniu był Stalin.

Zaraz następnego dnia ściśle tajny meldunek specjalny opisujący wydarzenie przesłany został w trzy miejsca: do wicedyrektora Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, do dyrektora Departamentu III (do walki z przeciwnikami ustroju) MSW i do pierwszego sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR. Natychmiast też SB rozpoczęła czynności śledcze. Tabliczkę z napisem skierowano do laboratorium kryminalistyki, w celu sprawdzenia, czy nie ma na niej pozostawionych odcisków linii papilarnych. Zwrócono się także do Wydziału „W”, aby w ramach prowadzonej perlustracji przechwycono wszystkie listy zawierające wzmianki o Katyniu. Natychmiast też uruchomiono agenturę.

Zebrany materiał nie dał esbekom odpowiedzi, kto był autorem symbolicznej mogiły. Informacja tajnego współpracownika o pseudonimie „333” potwierdziła jedynie, że wydarzenie rozeszło się szerokim echem w środowisku byłych akowców oraz – jak to określono w dokumencie – byłych oficerów sanacyjnych.

O wadze, jaką SB przykładła do prowadzonego śledztwa może świadczyć to, że wcześniej, 4 grudnia, opracowany został tzw. „Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy agenturalno –śledczej”, której nadano kryptonim „Powązki”, a dopiero dzień później dopełniono wszystkich formalności i wniesiono o rozpoczęcie wspomnianej sprawy agenturalno –śledczej oraz założono odpowiednią teczkę.

Plan działań przewidywał m.in. współpracę z innym zespołem SB, który prowadził sprawę przeciwko nieznanym organizatorom mszy za poległych w Katyniu, także dokonanie analizy dotychczas zebranych materiałów Biura „W” pod kątem ukazujących się od 1956 r. zawiadomień o uroczystościach upamiętniających ofiary Katynia.



Pomnik Katyński na warszawskich Powązkach (fot. IPN)

Prawda na ulotkach

W tych dniach SB przechwyciła list, napisany przez wnuczkę – Jagodę do jej babci Bronisławy Bobrowskiej, mieszkanki Krakowa. Funkcjonariuszy zainteresował następujący fragment:

„We Wszystkich Świętych byliśmy oczywiście na Powązkach i na Cmentarzu Wojskowym. Co roku więcej świąteł na grobach z [19]20 roku. A na klombie obok pomnika AK kartka przez kogoś położona: *symboliczny grób 12 000 oficerów polskich zamordowanych w Katyniu* – w koło tłum osób i świąteł moc.”

O wadze tego znaleziska może świadczyć sposób powiadomienia o nim przełożonych:

„Ściśle tajne. Zastępca Naczelnika Wydziału III Komendy MO Służby Bezpieczeństwa m. st. Warszawy. Do rąk własnych. W sekretariacie nie otwierać!”

Cmentarz objęto dyskretną obserwacją. 1 listopada jeden z wywiadowców zauważył, że napisy na tekturce wykonywała starsza kobieta.

Natychmiast uruchomiono pracowników Wydziału III Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie.

Po sprawdzeniu okazało się jednak, że Jagoda nie była autorką symbolicznego grobu na Powązkach.

Inny ślad prowadził do środowisk kombatanckich byłych powstańców warszawskich. Tajny współpracownik o pseudonimie „Szczery” doniósł w końcu listopada:

„W związku z otrzymanym zadaniem, dotyczącym [sprawy] złożenia wieńca za poległych w Katyniu na Powązkach, według moich przypuszczeń, posądziłem o współudział zgrup[owanie] BAONU KILIŃSKI, wiadomo mi o tym, że zgrupowanie wymienione było bardzo aktywne w exczesach [sic!] przeciwko Związkowi Radzieckiemu, tak w latach okupacji jak i po wyzwoleniu. Byłem u kolegi „Płozą” [-] Stanisław Otockiego sierżant instr[uktor] Baonu Kiliński oraz aktywny żołnierz w powstaniu warszawskim. W rozmowie z nim dowiedziałem się, że na Wszystkich Świętych Bat[alion] Kilińskiego aktywny był na Powązkach oraz składał kwiaty i wieńce.”

Ostatnia informacja, jaką udało się SB uzyskać pochodziła od wywiadowcy - Kazimierza P... Prowadzący sprawę funkcjonariusz zapisał:

„W rozmowie tej ustaliłem, że ob. P... przebywając na cmentarzu wojskowym na Powązkach w dn. 1 listopada 1959 około godz. 11.30 zauważył, idąc boczną aleją obok kwatery głównej AK, jak nieznana niewiasta była nachylona nad klombem kwiatów obok kwatery AK i coś robiła... Przebywał jeszcze przez pewien okres czasu w rejonie *symbolicznego grobu* i widział przez cały czas grupujących się ludzi, lecz każdy czytał tylko tablicę i nie komentował powyższego faktu.”

Zatem, jak wynika z ostatniego dokumentu, osoby odwiedzające cmentarz Powązkowski aż dwa dni (1 i 2 listopada 1959 r.) mogły oglądać symboliczną mogiłę oddającą hołd pomordowanym w Katyniu. Mimo skromności musiała robić na nich duże wrażenie.

Rok później sytuacja się powtórzyła. 30 października w tej samej części cmentarza znalezionych zostało 12 ulotek. Były napisane ręcznie i zawierały następującą treść:

„Modlitwa za poległych w Katyniu”,

oraz

„Za poległych w Katyniu”.

Inna, umieszczona nieopodal na pomniku pułkownika Legionów, miała treść:

„Polacy, w dniu Święta Zmarłych nie mamy prawa zapomnieć 12 000 oficerów polskich zamordowanych w Katyniu.”

Część ulotek zebrał gen. Orliński i przekazał do Komendy Garnizonu. Pozostałe dyskretnie usunęli wywiadowcy sekcji II Wydziału „B” Służby Bezpieczeństwa.

Pojawienie się ulotek skojarzono z symbolicznym grobem sprzed roku. Cmentarz objęto dyskretną obserwacją. 1 listopada jeden z wywiadowców zauważył, że napisy na tekturce wykonywała starsza kobieta. Kilka innych kontaktowało się z nią. Starszy mężczyzna robił zdjęcia. Wywiadowcy wylegitymowali go i odebrali kliszę z aparatu. Wtedy kobiety zorientowały się, że są śledzone. Nie chcąc się zdradzić, wywiadowcy dopiero na mieście skorzystali z pomocy napotkanych funkcjonariuszy mundurowych i wylegitymowali dwie z nich. Pierwszą była Izabella Sarnecka. Okazała się jedną z tych kobiet, które kilka lat wcześniej wystosowały prośbę do Bieruta o wyjaśnienie losów ich mężów - oficerów polskich wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną w 1939 r.

Drugą była Ludwika Dymecka, mieszkanka Łodzi. To ona była autorką ulotek.

Dymecka została zatrzymana. W areszcie zażądano wyjaśnień. Zachowało się złożone przez nią pisemne oświadczenie:

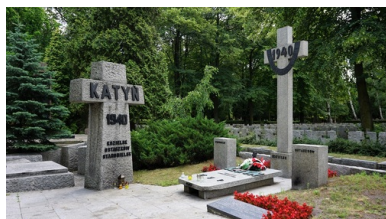
„Z Łodzi wyjechałam w Dniu Wszystkich Świętych o godz. 8.45 do Warszawy na Powązki Cywilne [na grób] do siostry Anny Tyszkowskiej i na Powązki [cmentarz] Wojskowy na grób gen. [Aleksandra Krzyżanowskiego] Wilka, jako były członek AK i bliska znajoma. Oprócz tych grobów złożyłam wiązanek kwiatów i zapaliłam świecę za poległych w Katyniu. Przy wiązance położyłam kartkę *Modlitwa za poległych w Katyniu*. Im więcej modlitwy, tem lepiej. Bóg modlitwy ludzi wysłucha i lepiej im będzie na tamtym świecie niż tym. W ubiegłym roku położyłam krzyż na klombie i zapaliłam świece i na tekturce napisałam to samo: *Modlitwa za poległych w Katyniu*, ciesząc się, że mogę położyć kwiaty i modlić się tak, jak przy grobie męża, który był w Kozielsku i nie wrócił... Tabliczkę w celofanie widziałam, lecz nie wiem, kto ją tam położył.”

Po przesłuchaniu prowadzący śledztwo oficer operacyjny Wydziału III SB por. Szlubowski sporządził szczegółową notatkę. Można z niej poznać dramatyczne losy Dymeckiej. Po ojcu wybrała zawód nauczyciela. W 1934 r. wstąpiła w związek małżeński. Od tej chwili była na wyłącznym utrzymaniu męża Wojciecha Dymeckiego - oficera Wojska Polskiego. Długo chorowała na płuca. Po wybuchu wojny w 1939 r. Dymecki zaginął na Wschodzie¹. W 1941 r. Ludwika Dymecka przeniosła się z córką z Brześcia - gdzie dotąd mieszkała, do Wilna, do rodziny męża. Tam utrzymywała siebie i dziecko z pracy fizycznej. Szybko trafiła w szeregi Armii Krajowej. Zajmowała się dostarczaniem paczek do więzień aresztowanym członkom organizacji. W 1945 r. w ramach repatriacji przeniosła się do Łodzi.

Życiorys - jak wiele podobnych, pisanych przez wdowy po polskich oficerach, samotnie utrzymujących i wychowujących dzieci, targanych sprzecznymi informacjami o losach ich mężów. SB tym razem nie zdecydowała się na skierowanie sprawy do prokuratora. Uznano, że jej ból i działania są objawem choroby psychicznej. 15 listopada 1960 r. wydano postanowienie o zakończeniu sprawy i przekazaniu dokumentów do archiwum. Teczka miała być zachowana przez 10 lat. Jednak już w grudniu 1965 roku zapadła decyzja, by ją zachować na zawsze. Powód tego wyjaśniał wpis na okładce:

„Na skutek powtarzających się faktów organizowania symbolicznego grobu.”

W tym czasie już stale - to w rocznicę zbrodni, to 1 sierpnia, to 17 września, to 1 listopada pojawiały się w okolicy pomnika „Gloria Victis” na Powązkach dowody, że społeczeństwo pamięta o polskich oficerach zabitych przez Sowieców na Wschodzie.



Dolinka Katyńska (fot. Wikipedia/Roman Eugeniusz/CC BY-SA 3.0)

¹ Rocznik oficerski 1939 wymienia kpt. Wojciecha Wojsława Dymeckiego, dowódcę plutonu łączności 4 Batalionu Pancernego w Brześciu n. Bugiem (R.Rybka, K.Stepan, Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939, Kraków 2006). Lista katyńska wymienia go jako oficera 84 pp.

COFNIJ SIĘ